

<https://doi.org/10.18778/0208-6034.05.07>

Leszek Kajzer

UWAGI NA MARGINESIE PRACY T. J. HORBACZA I Z. LECHOWICZA

I

Podczas przygotowywania do druku niniejszego tomu, zostałem poproszony o ustosunkowanie się do artykułu T. J. Horbacza i Z. Lechowicza *Jeszcze o siedzibie rycersko-szlacheckiej w Polsce*. Jako osoba zajmująca się problematyką budownictwa obronnego i obronno-rezydencjonalnego, przeczytałem artykuł z dużym zainteresowaniem. Jest on ciekawy, budzi refleksje, wywołuje jednak także kontrowersje, wynikające tak z dyskusyjnego przedstawienia kwestii zasadniczych, jak i na skutek licznych nieścisłości w informacjach jednostkowych. Artykuł jest, jak piszą autorzy, zainspirowany wynikami ostatnich studiów Teresy Jakimowicz nad XVI-wiecznymi dworami murowanymi oraz badań autora niniejszej polemiki.

W rozprawie swej T. J. Horbacz i Z. Lechowicz stawiają dwie zasadnicze tezy. Pierwsza dotyczy genezy, uwarunkowań formalnych i roli tzw. gródek stożkowatych. Sugerują oni, że dotychczasowa literatura przedmiotu widząca w tych obiektach fundacje związane z kręgiem rycerskim i przyjmująca wznoszenie ich w centrach własności ziemskich razi schematyzmem i prowadzi do znacznych uproszczeń.

W wyniku przeprowadzonej analizy (do metody której jeszcze powrócimy) autorzy stawiają tezę, że "tzw. gródek stożkowaty był wyjątkową, a nie powszechną formą siedziby" i sądzą, że "wzniesienie »wieży na kopcu« w końcu XIII i w XIV w. nie było samodzielną inicjatywą właściciela - rycerza lecz jego obowiązkiem

wynikającym zapewne z charakteru nadania" (s. 93). Formę grodu "na kopcu" traktują jako "prostą redukcję niewielkich grodów z XI-XIII w., których pozostałości są określane zwykle jako tzw. grodziska kopcowate" (s. 93). Piszą, że "w dotychczasowej literaturze zbyt jednoznacznie [...] łączono tzw. gródki stożkowate z siedzibami rycerskimi" a "niezaprzeczalny fakt, że były one stale zamieszkiwane w niczym nie upoważnia do wyciągania wniosków o ich rycerskiej genezie" i w końcu "wznoszenia tzw. gródków stożkowatych nie przypisujemy rycerstwu, lecz decyzjom i wskazaniom władcy" (s. 94). Żaden z cytowanych tu fragmentów nie jest opatrzony przypisem, co znacznie utrudnia poszukiwanie autorów tak anachronicznych poglądów, z którymi niewątpliwie słusznie polemizują autorzy interesującego nas studium. Podstawę do korekty stanowią wyniki prac terenowych i kameralnych przeprowadzonych w rejonie Dmosina (Mazowsze rawskie), Burzenina (Ziemia Sieradzka) i Wrzosu (Ziemia Radomska).

We wszystkich trzech przypadkach przyjmują oni, że omawiane wsie dostały się w ręce rycerstwa w wyniku nadań książęcych i dopiero po nadaniu rycerz z polecenia suwerena zabierał się do wznoszenia założenia obronnego.

Teza druga dotyczy związków między "wieżą tzw. gródka »na kopcu« z XVI-wiecznym domem lub dworem wieżowym", który zdaniem autorów "widzieć należy wyłącznie w kategoriach więzi ideowej" (s. 103). Sugerują oni, że L. Kajzer widział ten związek "jako prostą kontynuację" a T. Jakimowicz jako "nakładanie się idei domu pańskiego", propagowanej przez P. Crescentyna, na miejscową tradycję tzw. rycerskich wież mieszkalnych (s. 95). Te poglądy są zdaniem autorów artykułu wynikiem błędnych pozycji badawczych obojga cytowanych autorów, wynikających z "błędnego przyjmowania tzw. gródka »na kopcu« za siedzibę feudała" (s. 96).

Dla podbudowania tez służą autorom wyniki prac nad murowanym dworem w Żukowie koło Skrzynna. W zakończeniu, wymieniwszy jeszcze 5 dworów z terenu północnej Małopolski, wytykają T. Jakimowicz i L. Kajzerowi niedocenianie skali zjawiska, gdyż w rzeczywistości "częstotliwość występowania tej [której?] grupy obiektów jest wielokrotnie większa". W zasygnalizowanych postulatach badawczych podnoszą, że "operowanie zaś wyłącznie obiektami zachowanymi bądź znanymi z opisów inwentarzowych [...] prowa-

dzi do daleko idącego zeschematyzowania punktu widzenia procesu rozwoju wiejskiej siedziby rycersko-szlacheckiej XVI stulecia. Przy realizowaniu tego tematu wiodącą powinna być metoda wykopaliskowa. Duże znaczenie przywiązujemy także do "szczegółowych penetracji terenowych" (s. 104). Nie wypowiadając się na temat tak formułowanych postulatów przejdźmy teraz do uwag szczególnych.

II

Prowadząc, a także znając z autopsji tak badania w rejonie Dmosina, jak i Burzenina pozwolę sobie zatrzymać się nad nimi dłużej; pominię prace w rejonie Wrzosu (nie brałem w nich udziału), a następnie powrócę do znanego mi Żukowa. Kompleks "dmosiński" był przedmiotem badań ratowniczych prowadzonych przez Katedrę Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego, związanych z budową planowanej autostrady. Następnie autorzy artykułu prowadzili tam pozainstytucjonalne prace na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Archeologicznych w Skierniewicach i na zlecenie tegoż wykonywali penetrację w ramach tzw. archeologicznego zdjęcia Polski. Wyniki prac w rejonie Dmosina opracowane zostały w pracy magisterskiej J. Zaleskiej, pisanej pod kierunkiem J. Kmiecńskiego, o której autorzy nie wspomnieli w swym artykule. Znalezienie kilku późnośredniowiecznych i nowożytnych stanowisk archeologicznych a także wstępne przebadanie metodami wykopaliskowymi dwóch obiektów tzw. grodziska stożkowatego i dworu na kopcu, stworzyło autorom omawianego artykułu podstawy dla dokładniejszego zajęcia się problemem włości ziemskiej Kopaczy z Dmosina i Budziszewic, właścicieli tego skraju Mazowsza Rawskiego. Swe interesujące, acz hipotetyczne tezy zasygnalizowali oni w artykule znajdującym się aktualnie w druku (por. przyp. 10).

Poglądy przedstawione w niniejszym studium są w znacznej mierze powtórzeniem tez z pracy poprzedniej. Przedstawiona przez nich linia rozwoju i przemian wygląda następująco: w XIII w. książę nadał osadę w Dmosinie (Dmosin, stanowisko 3) przedstawicielowi (protoplaście) rodziny Dmosińskich. Oni to wzniesli w połowie XIV w. tzw. gródek stożkowaty, użytkowany do końca tegoż wieku. Koniec użytkowania gródka wiązał się z lokacją miasta i

przeniesieniem doń rezydencji. Wtórna faza rustykalizacji spowodowała rezygnację z zamieszkiwania siedziby miejskiej, którą opuszczono i wybudowano nowy dwór, na odciętym przekopem cyplu wysoczyzny nad rzeczką Mrogą. Ten punkt osadniczy jest użytkowany do dziś. Rekonstrukcja ta ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Odpowiada bowiem przyjętym w podręcznikach podstawowym informacjom o przemianach osadniczych i ekonomicznych społeczeństwa polskiego w średniowieczu i w czasach nowożytnych. Zgodność zasygnalizowanych też obu autorów artykułu z danymi podręcznikowymi przemawia co prawda za możliwością ich przyjęcia, nie oznacza jednak konieczności takowej. Przedstawiona konstrukcja ma bowiem liczne luki, wynikające tak z niedostatku prac terenowych, jak i braku prób podjęcia gruntowniejszej analizy historycznej. Nie mogą jej bowiem zastąpić dwa luźno wplecione w tekst nazwiska: Kopacza z Dmosina z 1358 r. i Mikołaja z Grodziska z 1462 r., co do którego nie mamy pewności nie tylko, czy pochodził z rodu Kopaczy Dmosińskich, lecz także, czy pisał się z Grodziska koło Dmosina, interesującego autorów. Dowodne potwierdzenie posiadania 1/4 łana w Grodzisku przez Dmosińskich pochodzi zresztą dopiero z II połowy XVI w. trudno więc twierdzić, że obie miejscowości stanowiły w średniowieczu "nierozzerwalny organizm osadniczy" (s. 80).

Doceniając rolę penetracji terenowej, wzbogaconej badaniami wykopaliskowymi sędzę, że jakakolwiek próba analizy średniowiecznej włości winna być skonstruowana na szkielecie wytyczonym przez solidną analizę przekazów pisanych. W innym wypadku jej wartość jest mierna. Powróćmy jednak do badań terenowych. Nie bardzo rozumiem dlaczego przykład Dmosina ma ilustrować wzniesienie typu tzw. gródka stożkowatego - obiektu obronnego - z polecenia księcia, skoro nadanie (stwierdzonej archeologicznie wsi) nastąpiło w wieku XII, a budowa założenia obronnego w połowie XIV w. Warto tu nadmienić, że autorzy nie podają żadnej konkretnej informacji o tym nadaniu, ani z XII ani z XIV w. Jako nieporozumienie traktuję natomiast sąd, iż przykład Dmosina ilustrować ma nieprawidłowość też o wznoszeniu tzw. gródków stożkowatych w centrach majątków ziemskich. Odległości między zarejestrowanymi przez autorów poszczególnymi stanowiskami archeologicznymi są niewielkie, a fakt np. budowania obronnych rezyden-

cji w pewnym oddaleniu od centrum wsi czy miasta jest ogólnie znany. Warto przypomnieć np., że zamek Leliwitów - Tenczyn - wzniesiony był w (nazwanym obecnie Podzamcze) przysiółku wsi Rudno, a odległość rezydencji w Ogrodzieńcu (także na terenie wsi Podzamcze) od miasteczka, jest ogólnie znana.

Przykłady takie można mnożyć. Doceniając sugestię o istnieniu "miejskiej" rezydencji Kopaczy Dmosińskich, funkcjonującej od czasu opuszczenia tzw. gródka stożkowatego do okresu budowy nowego dworu na cyplu wysoczyzny, wspomnieć wypada, że ślady jej nie zostały archeologicznie (ani w jakikolwiek inny sposób) stwierdzone i jej obecność jest czystą, choć może logicznie poprawną, fikcją.

W sumie wydaje się, że badania nad "kompleksem dmosińskim" nie tylko nie ilustrują zasadniczej tezy autorów, lecz ponadto wykonane zostały bardzo wrywkowo i nieporządnie. Autorzy poświęcili chyba zbyt dużo uwagi na polemizowanie z sugestiami (nie sądami) poprzednich badaczy tego rejonu (J. Kamińska, A. Swieżawski, L. Kajzer) i strata ta odbiła się wyraźnie na ich dalszym dowodzeniu. Należałoby może podjąć starania, by uprawdopodobnić sugerowane przez siebie hipotezy, niż budować na ich podstawie ogólniejsze wnioski. Natomiast zasygnalizowane przez autorów drogi przemian siedziby Kopaczy Dmosińskich są interesujące i warte, gruntowniejszego jednak, kontynuowania.

Kilka uwag wywołuje także lektura akapitu poświęconego Burzeninowi nad Wartą. Autorzy nawiązali tu do starszych badań prowadzonych przez zespół pod kierunkiem J. Kamińskiej, które nie objęły jednak położonego na skraju miasteczka "zamku". Prace terenowe autorów koncentrowały się w rejonie "zamku" i położonego obok folwarku. W ich wyniku doprowadzono do odkrycia i udokumentowania reliktyw murowanego dworu, o którym kilka razy wspominałem w swych opracowaniach. Sugerowałem, w oparciu tylko o analizę inwentarzy z XVII-XVIII w., że był to budynek nawiązujący do typowych form murowanych dworów XVI w., wzniesiony przez najwybitniejszego przedstawiciela Poraitów z Burzenina, Hieronima (†1580). Badania terenowe wykazały, że zachowany bardzo fragmentarycznie relikw budynku składa się z kilku różniących się między sobą partii przyfundamentowych. Sugeruje to powstanie obiektu w kilku fazach, a właściwie jego etapową rozbudowę. Zna-

jąc stan zachowania odkrytych reliktyw byłbym jednak znacznie ostrożniejszy w formułowaniu tezy, że obiekt nie może być wiązany z Hieronimem Bużeńskim. W istniejących do dziś fragmentach dworu występują co prawda trzy, różniące się między sobą metrycznie, grupy cegieł; datowanie pierwszego etapu budowy na przełom XV i XVI w. jest jednak dość wątpliwe na skutek braku reliktyw wzniesionych w technice o wyraźnie zaznaczonych cechach murarki gotyckiej. A taka przecież obowiązywała na terenie sieradzkiego do połowy XVI w. Bardzo prawdopodobna jest natomiast rozbudowa dworu w końcu XVI lub na początku XVII w. Nie różnimy się natomiast w interpretacji inwentarza z 1663 r. widząc wieloznaczność używanych w nim wymiennie określeń "wieża" i "kamienica". Taki pozorny "bałagan" nazewniczy jest dość typową cechą omawianej grupy źródeł i wszelkie próby ich przeinterpretowania nie dają na ogół korzystnych efektów.

Oglądając interesujące relikty dworu należy się jednak zgodzić z autorami, że stan ich jest zły i "na obecnym etapie rozpoznania budowli trudno przedstawić ostateczną kontrhipotezę" (s. 89).

Badań terenowych w rejonie Wrzосу, Potkannej i Goszczewic nie znam z autopsji i dlatego problemów tych nie będą poruszał. Całość interpretacji autorów, przedstawiających drogi przemian tej włości, wydaje się jednak tworem bardzo zeschematyzowanym, szczególnie wobec nikłego zakresu prac poszukiwawczych.

Ponieważ przedstawiona w oparciu o trzy opisywane tu przykłady teza o braku związku między tzw. gródkami stożkowatymi a centrami majątków ziemskich oraz łączenie fundacji tychże z wykonywaniem poleceń królewskich nie wydaje się być przez autorów niniejszej rozprawy udowodniona, przejść wypada do sądów obowiązujących, jak się wydaje, w literaturze. Kierunki badań nad tzw. grodziskami stożkowatymi wytyczyła już J. Kamińska w swej ogólnej znanej pracy z 1966 r. i do dziś większość nieporozumień bierze się z nieważnej lektury tego studium. Nowsze prace: J. Kamińskiej, J. Gromnickiego, T. Kiersnowskiej, S. Kołodziejkiego, E. Krausego, J. Olczaka i K. Siuchnińskiego, A. Pawłowskiego, W. Szymańskiego i szeregu innych badaczy pozwalają chyba na lepsze wyważenia proporcji między różnymi grupami fundatorów tych obiektów, niż praca tu omawiana. Tak zwane grodziska

stożkowate są bowiem nie tylko śladem posiadłości rycerskich: gródki związane były także z majątkami królewskimi i kościelnymi. Trudno zresztą w ogóle przyjąć, by te małe warownie (o bardzo zróżnicowanych programach obronnych i mieszkalnych) mogły być ograniczone do jakiejś określonej kategorii fundatorów.

Równie bezdyskusyjny jest ich związek z centrami włości, podobnie jak czeskich "tvrz" i zachodnioeuropejskich warowni typu "motte". Zupełnie innym zagadnieniem jest natomiast problem ich genezy. Większość powstała z inicjatywy właścicieli ziemskich, służąc bezpieczeństwu ludzi i zgromadzonych przez nich nadwyżek. Nie wyklucza to możliwości, sugerowanej już przez A. Boguckiego i innych badaczy, budowania takich warowni w miejscach szczególnie wymagających ochrony: przy brodach, skrzyżowaniach dróg handlowych czy na terenach pogranicznych, gdzie osadzeni rycerze mieli obowiązek wznoszenia umocnionych siedzib. Nadania *in feudum* wiązały się nie tylko z obowiązkiem budowy warowni, lecz także określonym typem służby wojskowej w określonym uzbrojeniu i z określonym poczem. Wszystkie te fakty są jednak ogólnie znane i nie było, jak mi się wydaje, potrzeby ich ponownego udowodnienia. Twórcze byłyby natomiast próby określania proporcji i stosunków ilościowych między poszczególnymi grupami fundatorów małych warowni, a także pierwotnych funkcji tych założeń. Obawiam się jednak, że badania takie nie są obecnie w pełni możliwe.

III

Następna teza autorów dotyczy rodzaju związków między obiektami średniowiecznymi a XVI-wiecznymi dworami murowanymi, często wznoszonymi na kopcach otaczanych fosami. Tu tezy głoszone przez nich biorą się przede wszystkim z niezbyt dokładnej lektury cytowanych prac. Wspomniana przez nich T. Jakimowicz nie wiązała bowiem "idei »domu pańskiego« propagowanej przez P. Crescentyna z miejscową tradycją tzw. rycerskich wież mieszkalnych". W pracy z 1979 r. pisała natomiast na s. 56 o związku refugialnych "wież albo baszt" zalecanych przez Crescentyna z lokalnym zwyczajem budowy "wieży na kopcu", towarzyszącej siedzibie wiejskiej. Podobnie w pracy z 1972 r. nie oceniałem związku między wieżami

drewnianymi a murowanymi jako "prostej kontynuacji", lecz po raz pierwszy w literaturze polskiej sugerowałem w ogóle fakt tych związków. Podobnie krzywdząca jest ocena twórczego studium T. Kiersnowskiej poświęconego "słupom rycerskim", które w przypisie 50 ocenione jest jako "przykład uproszczeń", które "nie daje podstaw do lokalizacji w tychże miejscowościach gródków". Nie sądzę, by celem T. Kiersnowskiej miało być ułatwienie pracy młodszym archeologom w poszukiwaniach nasypów ziemnych na terenie interesujących ich miejscowości. Nie wiem także, czy przykład omawianego przez autorów dworu murowanego w Żukowie jest najlepszym do wykazania, że związki między starszymi siedzibami drewnianymi a murowanymi dworami są "wyłącznie natury ideowej". Nieostre sformułowanie "więzi ideowych" utrudnia tu jednak merytoryczną dyskusję. Autorzy, jak można sądzić z lektury omawianego artykułu, niedostatecznie zdają sobie sprawę z całego skomplikowanego kontekstu społecznego, ekonomicznego i politycznego fundacji archeologicznych i determinant wpływających na wybór takiego czy innego modelu budowlanego. Nie można tu pozostać przy stwierdzeniu, że "forma siedziby właściciela wiąże się pośrednio z organizacją włości" (1) (s. 85). Stan naszych informacji o dworze w Żukowie determinuje stan zachowania obiektu. Stąd też przesadą wydaje się mówienie "o "teatralności" czy "teatralnej dekoracyjności" bryły dworu o "wieżach [niezachowanych] wieńczących [!] naroża korpusu" (s. 100). Nie bardzo także wyobrażam sobie jak mogło wyglądać "wbudowywanie sklepienia piwnic w zarys obiektu" (s. 99).

W sumie doceniając konieczność badania relacji między średniowiecznymi budowlami wieżowymi wznoszonymi na kopcach i fundowanymi na tymże miejscu murowanymi dworami nie sądzę, by omawiana tu praca stanowiła w tej materii istotny postęp. Przyjmowanie *a priori* pewnych założeń i realizowanie ich w trakcie prac jest bowiem postępowaniem badawczym dość niebezpiecznym dla autorów.

IV

Pozostają jeszcze do krótkiego omówienia przedstawione przez autorów postulaty badawcze. Podobnie jak autorzy, widzę tu duże

znaczenie studiów regionalnych. Niejednokrotnie sugerowałem, że prace nad zgromadzeniem "korpusu" tego typu obiektów na wybranym terytorium wymagają studiów prowadzonych metodami: archeologa, historyka-źródłoznawcy, historyka sztuki, czyli wszelkimi dostępnymi. Dlatego też zgadzam się z autorami, że nie można ograniczać się do analizy obiektów zachowanych bądź znanych ze źródeł pisanych. Doceniam także sąd autorów, że "przy dalszej realizacji tego tematu wiodącą powinna być metoda wykopaliskowa" (s. 104), jednakże myślę, że sąd ten powinien być dokładniej wytłumaczony. W świetle badań nad małymi warowniami Polski środkowej wiem, że procent obiektów przebadanych archeologicznie jest bardzo nieznaczny. Podobnych danych dostarcza także ostatnie studium V. Nekudy i J. Ungera nad "tvrzami" na Morawach - na blisko 800 założeń tylko około 50 było badanych przez archeologów. Dlatego też myślę, że analiza archeologiczna sama musi znaleźć swe przodujące miejsce przy pomocy intensyfikacji badań terenowych i publikacji ich wyników. A przecież badania terenowe ponad 100 obiektów z terenu Polski zaowocowały jak dotychczas tylko kilkunastoma publikacjami, stanowiącymi solidne opracowanie wyników badań na obiekcie. Myślę, że tylko liczniejsze publikacje materiałowe, intensyfikacja penetracji terenowej i badania stacjonarne doprowadzić mogą do uczynienia głosu archeologa pełniejszym. Nie widzę natomiast drogi postępu badawczego wiodącej poprzez słabo udokumentowane studia teoretyczne i postulatywne formułowanie wskazań.

W zakończeniu autorzy stwierdzają, że "częstotliwość występowania [...] [dworów murowanych] jest wielokrotnie większa niż przyjmują to T. Jakimowicz i L. Kajzer" (s. 104). Stwierdzenie to wymaga pewnego komentarza. W dostępnych mi, licznych, studiach T. Jakimowicz nie natrafiłem na próby szacunków globalnych. Dwory omawiane przez nią w rozprawie z 1979 r. (33) to tylko obiekty wywodzące się genetycznie ze średniowiecznej idei *palais-donjon*, których stan zachowania umożliwił podjęcie analizy stosowanymi przez autorkę metodami badawczymi historyka sztuki. Nie oceniając tu zasadności tego postępowania należy jednak mocno podkreślić, że jest to świadomy wybór autorki, a nie próba ujęcia monograficznego. Natomiast sam pokusiłem się w monografii łączyskiego o podjęcie próby szacunków globalnych. U podstaw

tego bardzo ryzykownego postępowania legło jednak przekonanie o dużej ilości obiektów nie notowanych w dostępnych mi opracowaniach. Sądziłem, że na ziemiach wielkopolskich ok. roku 1600 znajdowało się ok. 100 murowanych "domów pańskich", w większości wzniesionych na "okopie" lub zaopatrzonych w inne urządzenia obronne. Liczbę tę korygowałem w nie publikowanej jeszcze rozprawie o dworach obronnych wieluńskiego. Nie wiem więc dlaczego autorzy zarzucają mi niedocenie skali zjawiska. Czy tylko na podstawie 5 wymienionych przez nich obiektów z terenu północnej Małopolski? Nie jest to chyba baza umożliwiająca dyskusję merytoryczną.

Ciekawy i budzący refleksje badawcze artykuł T. J. Horbacza i Z. Lechowicza wywołuje jednak również uwagi ogólniejsze. Razi w nim tendencja do arbitralnego formułowania poglądów, które nie są nawet dobrze udokumentowanymi hipotezami badawczymi. Autorzy nie rozróżniają wielości barw poznania naukowego i długiej drogi wiodącej od roboczej hipotezy do prawdy czy tylko poglądu ogólnie akceptowanego. I na koniec jeszcze jedna, mniej optymistyczna uwaga. Doceniając temperament badawczy, wątpię by mógł on zastąpić znajomość rozważanych problemów, konieczność uważnej lektury cytowanych prac oraz rzetelność i obiektywizm przeprowadzonej analizy. Myślę, że wymienione tu walory powinny być zawsze w cenie.

Katedra Archeologii
Uniwersytetu Łódzkiego